|  |  |
| --- | --- |
| Perfect | Autobiografia | |  |
| Miałem dziesięć lat Gdy usłyszał o nim |  |
| W mej piwnicy był nasz klub |  |
| Kumpel radio zniósł Usłyszałem blue suede shoes |  |
| Wiatr odnowy wiał Darowano reszty kar |  |
| Znów się można było śmiać |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |
|  |  |

43 linijki w tabeli po lewej

Perfect | Autobiografia |

Miałem dziesięć lat Gdy usłyszał o nim

W mej piwnicy był nasz klub

Kumpel radio zniósł Usłyszałem blue suede shoes

I nie mogłem w nocy spać

Wiatr odnowy wiał Darowano reszty kar

Znów się można było śmiać

W kawiarniany gwar Jak tornado jazz się wdarł

I ja też chciałem grać

Ojciec, bóg wie gdzie Martenowski stawiał piec

Mnie paznokieć z palca zszedł

Z gryfu został wiór Grałem milion różnych bzdur

I poznałem co to sex

Pocztówkowy szał Każdy z nas ich pięćset miał

Zamiast nowej pary jeans

A w sobotnią noc Był Luxemburg, chata, szkło

Jakże się chciało żyć!

Było nas trzech W każdym z nas inna krew

Ale jeden przyświecał nam cel

Za kilka lat Mieć u stóp cały świat

Wszystkiego w bród

Alpagi łyk I dyskusje po świt

Niecierpliwy w nas ciskał się duch

Ktoś dostał w nos To popłakał się ktoś

Coś działo się

Poróżniła nas Za jej Poli Raksy twarz

Każdy by się zabić dał

W pewną letnią noc Gdzieś na dach wyniosłem koc

I dostałem to, com chciał

Powiedziała mi Że kłopoty mogą być

Ja jej, że egzamin mam

Odkręciła gaz Nie zapukał nikt na czas

Znów jak pies, byłem sam

Stu różnych ról Czym ugasić mój ból

Nauczyło mnie życie jak nikt

W wyrku na wznak Przechlapałem swój czas

Najlepszy czas

W knajpie dla braw Klezmer kazał mi grać

Takie rzeczy że jeszcze mi wstyd

Pewnego dnia Zrozumiałem, że ja

Nie umiem nic

Słuchaj mnie tam! Pokonałem się sam

Oto wyśnił się wielki mój sen

Tysięczny tłum Spija słowa z mych ust

Kochają mnie

W hotelu fan Mówi: "na taśmie mam

To jak w gardłach im rodzi się śpiew"

Otwieram drzwi I nie mówię już nic

Do czterech ścian

Szanty - Morskie opowieści

Kiedy rum zaszumi w głowie,             a

Cały świat nabiera treści,                        G

Wtedy chętniej słucha człowiek            a

Morskich opowieści.                                 G C a

Kto chce, ten niechaj słucha,

Kto nie chce, niech nie słucha,

Jak balsam są dla ucha

Morskie opowieści.

Hej, ha! Kolejkę nalej!

Hej, ha! Kielichy wznieśmy!

To zrobi doskonale

Morskim opowieściom.

Łajba to jest morski statek,

Sztorm to wiatr co dmucha z gestem,

Cierpi kraj na niedostatek

Morskich opowieści.

Pływał raz marynarz, który

Żywił się wyłącznie pieprzem,

Sypał pieprz do konfitury

I do zupy mlecznej.

Był na "Lwowie" młodszy majtek,

Czort, Rasputin, bestia taka,

Że sam kręcił kabestanem

I to bez handszpaka.

Jak pod Helem raz dmuchnęło,

Żagle zdarła moc nadludzka,

Patrzę - w koję mi przywiało

Nagą babkę z Pucka.

Niech drżą gitary struny,

Niech wiatr grzywacze pieści,

Gdy płyniemy pod banderą

Morskich opowieści.

Od Falklandu-śmy płynęli,

Doskonale brała ryba,

Mogłeś wędką wtedy złapać

Nawet wieloryba.

Rudy Joe, kiedy popił,

Robił bardzo głupie miny,

Albo skakał też do wody

I gonił rekiny.

I choć rekin twarda sztuka,

Ale Joe w wielkiej złości

Łapał gada od ogona

I mu łamał kości.

Pij bracie, pij na zdrowie,

Jutro ci się humor przyda,

Spirytus ci nie zaszkodzi,

Idzie sztorm - wyrzygasz.

Kolumb odkrył Amerykę,

Kiedy ścigał się z Halikiem,

Indianie się zarzekali,

Że pierwszy był Halik.

Nelson, angielski Admirał,

Strzeliłby se w łeb i kwita,

Gdyby wiedział co dokonał,

Kloss, zwykły Kapitan.

Larsen choć był harpunnikiem,

co nie chciał wpaść w kłopoty,

To raz rzutem harpuna,

Przebił trzy U-Booty.

Powiedziała mi dziewczyna,

Żeby wodą wódkę popić.

A ja na to: "Idź do diabła,

Czy chcesz mnie utopić".

Kiedy szliśmy przez Pacyfik

była wtedy straszna flauta

wprost na łajbę nam się spieprzył

ruski kosmonauta

Kiedy szliśmy przez Pacyfik

wiatr pozrywał wszystkie wanty

przytuliłem się do klopa

i śpiewałem szanty

Kiedy ci na rejsie smutno

chcesz rozerwać się troszeczkę

wsadź se granat między nogi

wyciągnij zawleczkę

Hej od zachodu wieje,

hej od zachodu wieje

jak tak dalej dobrze pójdzie

To Roz.. wale keje!